

O ryzyku klienta i naszego portfela

Ryzyko kredytowe definiowane jest przez straty, które bank może ponieść na skutek rzeczywistego braku spłaty zobowiązań lub pogorszenia sytuacji finansowo-ekonomicznej klienta, co grozi zaprzestaniem obsługi kredytu.

Wiesław Żółtkowski

W obu sytuacjach istotne są dane liczbowe opisujące stan kredytobiorcy i charakterystyki jakościowe jego sytuacji. Ryzyko związane jest bowiem z wartością zobowiązania bilansowego pożyczkobiorcy oraz z sytuacją finansową klienta i jakością jego zabezpieczeń, które zmniejszą ewentualne straty wynikające z niespłacenia kredytu. Dotyczy to nie tylko wartości i płynności zabezpieczeń, ale też poprawności zawartych umów. Czasem zależy również od formy prawnej upadłości, która może wpływać na strukturę własności aktywów.

Sygnaly ostrzegawcze

Fakt zaprzestania obsługi kredytu jest definiowany na dwa sposoby. Po pierwsze - przez okres formalnie przyjęty dla określonego rodzaju kredytów, np. nie spłacanie kredytu przez 3 miesiące, po drugie - przez zdarzenia radykalnie zmieniające sytuację kredytobiorcy i sygnały o pogorszeniu się jego wskaźników finansowo-ekonomicznych. Ryzyko wystąpienia takich zdarzeń zależy od jakości kredytobiorcy, a więc od jego sytuacji szacowanej na podstawie sprawozdań finansowych, jak i ocenę jego zachowań, poziom kadry zarządzającej w przypadku przedsiębiorstwa i doświadczenia dotychczasowej współpracy z bankiem

Zdarzenie zaprzestania obsługi kredytu jest zwykle dla banku trudne do przewidzenia. Nieznana jest również przyszła wartość należności w momencie, gdy klient przestanie ją obsługiwać. Nie jest bez znaczenia to, czy kredyt będzie stracony w początkowej fazie, przed spłatą istotnej części, czy w końcówce, gdy pozostała do spłaty niewielka kwota, a przynajmniej mała w stosunku do wartości posiadanych zabezpieczeń. Zresztą niepewna jest też przyszła wartość zabezpieczeń, która maleje wraz z pogorszeniem się sytuacji kredytobiorcy. Majątek bankruta sprzedaje się taniej, niż aktywa dobrze prosperującej firmy. Ten złożony charakter ryzyka w obszarze kredytowania jest wspólny dla wszystkich banków.

W bankach stosuje się różne metody analizy i oceny ryzyka kredytowego. Zależą one od charakteru bazy klientowskiej i wielkości banku. O ich poprawności decyduje skuteczność, czyli wpływ na jakość portfela. To, a nie porównanie do abstrakcyjnych

modeli występujących w innych bankach powinna być podstawą do oceny tych metod. Generalnie zarządzanie ryzykiem kredytowym dzieli się dwa obszary:

- 1) badanie zdolności kredytowej indywidualnych pożyczkobiorców i kredytobiorców – metody badania są dostosowane do charakteru podmiotów;
- 2) zarządzanie portfelem (różne rodzaje koncentracji) – podział według różnych kryteriów i badanie stopnia zróżnicowania (*dywersyfikacji*).

W ostatnim czasie wobec wdrożenia metody standardowej do obliczania wymogu kapitałowego z tytułu ryzyka kredytowego, zgodnie z załącznikiem nr 4 do uchwały nr 380/2008 KNF, banki spółdzielcze skupiły się na wprowadzaniu regulacji dotyczących drugiego obszaru zarządzania ryzykiem kredytowym. Wokół tego toczą się dyskusje związane z interpretacją ekspozycji detalicznych. Bardzo istotna jest też ocena zdolności kredytowej podmiotu, która decyduje o zaangażowaniu banku.

Duży bank „zarzuca sieć”

Spójrzmy na rodzaje transakcji obciążonych ryzykiem kredytowym. W wielkich bankach udziela się miliony kredytów na stosunkowo nieduże kwoty. Analiza ryzyka sprowadza się wówczas do badania tylko kilku wybranych parametrów. W przypadku osób fizycznych dotyczy to wielkości dochodu, statusu społecznego i sytuacji rodzinnej, zaś w odniesieniu do małych firm – do kilku parametrów. Poza tym klienci są zupełnie anonimowi dla osób podejmujących decyzje kredytowe. Zakłada się, że przy tak dużej liczbie kredytów można oszacować prawdopodobieństwo niespłacenia kredytu przez podmiot charakteryzujący się wybranymi cechami, a następnie określić statystyczny rozkład potencjalnych strat generowanych przez kredyty niespłacone. Na tej podstawie można obliczyć oczekiwaną stratę ponoszoną na portfelu. Część tej straty jest rekompensowana przez oszczędność kosztów, która związana jest z uproszczeniem analizy ryzyka pojedynczych kredytobiorców.

Inna jest sytuacja w małym banku, działającym na niewielkim rynku. Bank taki nie może „zarzucić sieci” na miliony anonimowych klientów, aby wyłowić tych, którzy spełniają wybrane kryteria. Zwykle kieruje swoją ofertę do niedużej liczby klientów, z których znaczna część jest w różnym stopniu, ale jednak znana pracownikom banku. Nawet gdy klient jest nieznanymi osobie, pracownicy banku dużo wiedzą o jego pracy i życiu w społeczności lokalnej. Zwykle więc kredytobiorcy nie są dla banku spółdzielczego anonimowi. Formalna ocena ich zdolności kredytowej jest wzbogacona o środowiskową wiedzę nieformalną. Analiza ryzyka jest wówczas pełniejsza, niż w przypadku metod stosowanych w dużych bankach komercyjnych.

Można powiedzieć, że formalne analizy ryzyka przeprowadza się w stosunku do klientów spełniających wcześniejsze ostre kryteria środowiskowej weryfikacji. W praktyce okazuje się, że prowadzi to do ukształtowania znacznie lepszego portfela.

Kredyty zagrożone wobec sektora niefinansowego stanowią 2,8 proc. portfela kredytów w bankach spółdzielczych i 4,5 proc. portfela kredytów w bankach

komercyjnych. Nie można pomijać tego faktu w ocenie efektywności metod oceny zdolności kredytowej. Procedury oceny ryzyka wprowadza się przecież nie dla ich urody, lecz dla skutecznego ograniczenia strat z tytułu prowadzenia działalności.

Jak oceniać zdolność kredytową?

W bankach spółdzielczych metody oceny zdolności kredytowej zwykle dostosowane są do grup kredytobiorców (osoby fizyczne, rolnicy, przedsiębiorcy, JST). W przypadku osób fizycznych stosuje się metodę polegającą na obliczaniu przychodów, szacowaniu kosztów i ocenie, czy dochody wystarczą na obsługę pożyczki o określonej wartości i udzielonej na dany okres. Istnieje jednak kilka problemów. Po pierwsze różne są źródła przychodów: wynagrodzenie z tytułu pracy najemnej, prowadzenia gospodarstwa rolnego, dochody z działalności gospodarczej, emerytury itp. W każdym przypadku nieco inaczej oblicza się nadwyżkę dochodu pozwalającą na obsługę pożyczki. Nie ma jednej metody obliczania kosztów ponoszonych przez pożyczkobiorców, różnie też można obliczać wartość nadwyżki, która jest potrzebna klientowi w celu obsługi pożyczki.

W BS-ach ocenia się dotychczasową współpracę z klientem nie rozpatrując raczej formalnych charakterystyk (wiek, wykształcenie, stan cywilny, itp.), na podstawie których w bankach komercyjnych formułuje się prognozę przyszłych zachowań klienta. Te badania zastępuje środowiskowa znajomość.

W małych bankach nieformalna wiedza o kredytobiorcach powoduje, że procedury są efektywne i pozwalają w praktyce kształtować bezpieczny portfel. Istotne jest jednak sprawdzenie statusu klienta w innych bankach, co zapewnia współpraca z Biurem Informacji Kredytowej. Niestety wiele BS-ów nie korzysta jeszcze z tego źródła informacji.

Trudniejsza jest ocena zdolności kredytowej rolników. Jedne banki działają w środowisku małych gospodarstw rodzinnych, a inne mają do czynienia z dużymi agrofirmami. W obu skrajnych przypadkach potrzebne są różne analizy. W stosunku do małych gospodarstw trudno przeprowadzać złożone symulacje finansowe, choć niektóre banki usiłują i w tym przypadku tworzyć namiastkę bilansu i rachunku wyników. Są to jednak obliczenia przeprowadzane na deklarowanych wartościach, które czasem musi odgadywać analityk bankowy. Uważam, że lepiej to porzucić na rzecz rozpatrywania tylko wybranych pojedynczych, ale za to pewnych danych. Zwłaszcza, że rolnik jest bardzo dobrym kredytobiorcą, bo nie może „zwinąć” swojego warsztatu pracy. Kredyty preferencyjne skłaniają go do szczególnej troski o regularne spłaty. Dlatego nawet szczątkowe dane finansowe, ale poparte znajomością współpracy z bankiem i informacją o rzetelności wywiązywania się w relacjach z innymi instytucjami wystarczą do podejmowania decyzji kredytowych.

Większy problem występuje przy ocenie zdolności kredytowej podmiotów gospodarczych. W wielu bankach występuje duża luka pomiędzy formalnymi rozbudowanymi procedurami, a realnymi możliwościami ich realizacji. Są w nich

zdefiniowane liczne (np. kilkanaście) wskaźniki finansowe, których obliczenie wymaga danych na poziomie kwartalnego sprawozdania finansowego F-01, który opracowują tylko przedsiębiorstwa prowadzące pełną rachunkowość. Tymczasem podstawową grupę klientów stanowią firmy prowadzące uproszczoną rachunkowość, które nie generują takiej sprawozdawczości. W banku są więc rozbudowane procedury analizy, a jednocześnie klienci nie dostarczają odpowiednich danych. Zdolność kredytową trzeba więc oceniać metodą ekspercką, która polega na tym, że analizuje się te dane, które realnie można uzyskać.

Sądzę, że banki spółdzielcze powinny stosować metody analizy finansowej lepiej dostosowane do sytuacji małych firm. Będzie to mniej ambitne ale prawdziwsze.

O raportach i bazach danych

W BS-ach można dostrzec trzy podstawowe problemy w obszarze ryzyka kredytowego. Po pierwsze, chodzi o dostosowanie uchwalonych procedur do praktyki, aby odpowiadały rzeczywistym sytuacjom występującym w procesie kredytowym. Po drugie, część banków korzysta z zewnętrznych danych o sytuacji branż gospodarczych. Trzeba jednak pamiętać, że dane te dotyczą średnich wartości firm z pełną rachunkowością, a więc najczęściej innych, niż nasz klient. Lokalną firmę bardziej niż przynależność do określonej branży charakteryzuje sytuacja na lokalnym rynku. Natomiast istotną informacją jest raport uzyskany z BIK, ponieważ klienci BS-ów bywają często także klientami innych banków. Dobrze jest wiedzieć, jaka jest ich pełna historia kredytowa. Dlatego obowiązek uzyskiwania tej informacji powinien być zapisany w procedurach kredytowych.

Po trzecie zupełnie fundamentalne znaczenie ma informatyzacja procesu kredytowego. Nie można bez tego wykonywać wielu analiz, które będą wkrótce wymagane przez instytucje nadzoru, a więc oceny klientów z wykorzystaniem zbieranych danych. Zapis informacji kredytowych w formie elektronicznej pozwala na identyfikację w czasie klientów, transakcji, zabezpieczeń i ocen ryzyka. Bez wprowadzenia metody wewnętrznych ratingów i związanej z tym informatyzacji wszystkich danych charakteryzujących klienta nie można przeprowadzać testowania warunków skrajnych ryzyka kredytowego. Warto o tym pamiętać w kontekście oczekiwań, że banki spółdzielcze będą przeprowadzać takie testy.

Ważne jest też dostosowanie struktury organizacyjnej banku do potrzeb zarządzania ryzykiem kredytowym. Sposób pozyskiwania klientów, metody oceny ryzyka i opracowywania wniosków oraz tryb podejmowania decyzji kredytowych wymuszają kształt struktury organizacyjnej. W bankach komercyjnych występuje często specjalizacja polegająca na rozdzieleniu segmentu klientów detalicznych od segmentu firm. W BS-ach trzeba widzieć to rozwiązanie w kontekście zasady, która mówi, że specjalizacja jest efektywna wtedy, gdy związana jest z odpowiednim efektem skali. Dlatego najczęściej najlepszym i jedynym rozwiązaniem jest

obsługiwanie przez tych samych pracowników całej działalności kredytowej skierowanej do wszystkich kredytobiorców z danej społeczności lokalnej.

Autor jest ekspertem zarządzania ryzykiem bankowym. Prowadzi szkolenia i projekty wdrożeniowe z zakresu NUK w bankach spółdzielczych.